Nr 275. Kraków, Grudnia 1 Piątek 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigar i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 30 listopada.

W prasie niemieckiej wciąż jeszcze toczy się polemika o **naukę języka polskiego w gimnazyum chełmińskiem**. Jak wiadomo, wykłady polskiego zostały zniesione w trzech niższych klasach tego gimnazyum, a dzienniki hakatystyczne doniosły, że język polski niebawem wykluczony zostanie ze wszystkich tych gimnazyów Prus Zachodnich, w których jeszcze jest tolerowanym.

Okazało się jednakże, że zniesienie nauki języka polskiego w Chełmnie było samowolnym i nieprawomocnym czynem; to też władza szkolna, mianowicie **prowincyonalne kolegium szkolne dla Prus Zachodnich**, mające swą siedzibę w **Gdańsku**, zniosło nielegalne rozporządzenie i nakazało **przywrócić naukę języka polskiego w trzech niższych klasach chełmińskiego gimnazyum**.

Hakatyści, niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy, dokładają teraz wszelkich starań, aby podburzyć opinię niemiecką przeciwko gdańskiemu kolegium szkolnemu, a *Kulmer Ztg* utrzymuje, że kolegium to nie miało prawa zmieniać rozporządzenia, ponieważ nauka języka polskiego w Chełmnie zniesioną została rzekomo z polecenia komisarzą ministeryalnego dra **Meinertza**, który zakład ten rewidował.

Tymczasem, według wyjaśnienia *Geselligera*, rzecz się tak miała: Przed przedłożeniem planu nauk na zimowe półrocze **dyrektor gimnazyum chełmińskiego** wystąpił **z wnioskiem o zniesienie nauki języka polskiego i zamnięcie polskiej biblioteki dla** uczniów niższych klas, aż do tercyi, **w przekonaniu zaś, że wniosek ten zostanie uwględnionym, zarządził sam dotychczasowe zniesienie nauki języka polskiego**. Kolegium szkolne, jak wiadomo, wniosku jego nie uwzględniło.

Geselliger utrzymuje, że kolegium w zasadzie nie jest przeciwnem wnioskowi, chce tylko sprawę uregulować zasadniczo dla wszystkich gimnazyów Prus Zachodnich, a nietylko dla gimnazyum chełmińskiego.

Czy to ostatnie twierdzenie zgadza się z prawdą, to wielkie pytanie; zapewne jest to tylko *pium desiderium* hakatystów. To pewna, że zamach dyrektora gimnazyum chełmińskiego na język polski był oburzającym czynem samowoli, który powinienby być przykładnie ukarany. Czy dyrektor działał z własnej inicyatywy, czy też w domniemanem porozumieniu z komisarzem ministeryalnym, w każdym razie działał podstępnie i nielegalnie, ponieważ nie miał prawa zawieszać wykładów języka polskiego bez urzędowej decyzyi gdańskiego kolegium.

W taki to sposób mali germanizatorowie w Prusach polityką na własną rękę i gwoli germanizacyi wprowadzają zamęt do stosunków szkolnych, na czem sprawa oświaty niewiele chyba zyskuje, a ludność utrzymywana jest przez to w ustawicznem zaniepokojeniu.

Uzdrowienie finansów krajowych.

Wiedeń, 28 listopada.

Dziś zebrała się w Wiedniu konferencya marszałków krajowych, celem porozumienia się w sprawie przysporzenia skarbom krajowym nowych źródeł dochodów. Konferencyę zagaił minister Kniaziołucki, poczem obradami kierował szef sekcyi Jorkasch Koch.

Wiadomo, że autonomiczne finanse prawie wszystkich krajów koronnych są w stanie bardzo krytycznym. Dotychczasowa gospodarka z dodatkami do podatków bezpośrednich nadal jest niemożliwa, gdy bowiem równocześnie z potrzebami funduszów krajowych rosną także potrzeby gmin i powiatów, przeto obarczenie dodatkami jest już nie do zniesienia i dalszy ich wzrost musi być powstrzymany. A potrzeby cywilizacyjne, którym autonomia musi zadość czynić, rosną — żeby wspomnieć tylko o szkołach.

Najdotkliwiej to odczuwają dwa największe kraje koronne — Czechy i Galicya. Czechy w szeregu lat zamykają co roku budżet swój niedoborem, który pokrywają po części podwyższeniem dodatków, po części pożyczkami corocznemi. Galicya po uregulowaniu swoich finansów w r. 1892 — miała 7 lat spokoju, mogła dodatki o kilka centów obniżyć, poczynić różne inwestycye, budżet szkolny podnieść w dwójnasób — ale z rokiem 1900 ten stan rzeczy się kończy i wkraczamy znowu w epokę niedoboru, na który znowu są tylko dwa środki — albo coroczna pożyczka, albo podwyższenie dodatków, bo nie ma w budżecie wydatków takich, na którychby krocie zaoszczędzić można.

Gdy Biliński dzierżył tekę skarbu i robił ugodę z Węgrami, była mowa o podwyższeniu znacznem podatku od wódki i piwa — a z tego zwiększonego dochodu miały kraje dostać do podziału 10 milionów, z czego na Galicyę byłoby przypadło przeszło dwa. Równocześnie miał się kraj zrzec dotychczasowych wpłat konsumcyjnych — tak, że na czysto byłby kraj około $1^1/_2$ miliona dostał na powiększenie swoich dochodów. Czesi od początku nie wielkimi byli zwolennikami tego projektu — bo im ociężał piwo. To też kiedy wypadki polityczne roku 1897 zatrzymały tok sprawy ugodowej, a w marcu r. 1898 dr. Kaicl objął tekę skarbu — wkrótce oświadczył on, że na podwyższenie podatku od wódki i piwa rząd już nie reflektuje. Rządowi łatwo to było powiedzieć — zrzekł się bowiem w ten sposób dochodu, który przeważnie krajom miał przypaść. Ale cóż będzie z finansami krajowemi?

Wtedy to w Wiedniu powstała myśl, żeby zaprowadzić krajowe opłaty konsumcyjne od wódki i piwa, na wzór węgierskiej *Verschleisssteuer*, któreby były pobierane przez rządowe organa, a szły całkowicie na rzecz krajów. Myśl poruszona i opracowana w zarysie przez posła Rutowskiego, została przyjęta przychylnie zarówno w kołach poselskich, jak i w ministerstwie skarbu — ale powstrzymanie całej machiny ustawodawczej stanęło i tutaj na przeszkodzie, jak w tylu innych sprawach.

Zajęły się jednak tą myślą Wydziały krajowe tych krajów, które, jak powiedziałem wyżej, najdotkliwiej czują smutny stan finansów krajowych: czeski i galicyjski. Wysłały one do ministerstwa memoryały, mniej więcej zgodne z powyższym projektem. Myśl w tych memoryałach zawarta, była przedmiotem obrad dzisiejszej konferencyi marszałków. Została ona ujęta w tak zwany *„Referenten-Entwurf“*, to jest pierwszy projekt, który rząd daje pod obrady nie biorąc jeszcze żadnego zobowiązania. Według projektu tego zostałby na rzecz krajów zaprowadzony dodatek 10 centowy do rządowego podatku **od spirytusu**. Dodatek ten przyniósłby 10 milionów, a dochód ten byłby rozdzielany pomiędzy kraje według konsumcyi. Dla uniknięcia jednak trudności, jest zamierzony stały klucz do rozdziału, przyczem marszałkowie, obecni na konferencyi wyrazili słuszne życzenie, żeby oznaczyć pewne okresy, w których klucz ten byłby poddawany rewizyi.

Kraje, które miały już teraz — jak Galicya — krajowe opłaty od napojów, po zaprowadzeniu powyższego dodatku spirytusowego zrzekłyby się opłaty od wódki, a zatrzymałyby tylko opłatę od piwa i wina, jako nowym dodatkiem nie obciążonego. I tu podnieśli obecni na konferencyi marszałkowie życzenie, ażeby te opłaty pobierały organa rządowe, ponieważ przy ich poborze oddzielnie od wódki nie opłaciłoby się ani utrzymywanie dla nich osobnych organów ani też wydzierżawiania. Referenci rządowi nie uznali tego za niemożliwe, żeby pobór opłaty od piwa i wina uskuteczniały rządowe organa.

Finansowy rezultat dla Galicyi byłby taki: 10 centowa opłata od hektolitra spirytusu przyniesie 3 miliony, od tego odtrącić 800.000 dotychczasowych opłat, pozostaje 2,200.000 **podwyższenie** dochodów krajowych, do czego jeszcze dodać trzeba opłatę od piwa i wina, tak że łącznie byłoby niewątpliwie przeszło $2^1/_2$ miliona złr. zwyżki ponad obecne dochody.

Projekt ten jest stanowczo korzystniejszy od dawnego projektu Bilińskiego. Tam żądano znacznego podwyższenia podatku wódczanego, ażeby krajom część odstąpić, tu jest osobny wyłącznie dla krajów przeznaczony dodatek. Tam **czysta zwyżka** dochodu wynosiła około $1^1/_2$ miliona, tu wynosić będzie około $2^1/_2$ miliona.

Co do formy, będzie rzecz prawdopodobnie wniesiona jako projekt rządowy do Sejmów. Czy będzie wniesiona? Zależy to od obrotu spraw we Wiedniu, od tego, czy rząd, który po obecnym nastąpi, będzie dla sprawy przychylny.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 26 listopada.

(Język polski w sądownictwie śląskiem. — Głos sądu krajowego wyższego w Bernie w sprawie języka polskiego. — Brak urzędników sądowych Polaków. — Przedwczesna radość „Silesii“. — Szkoła polska ludowa w Cieszynie.)

W sprawie równouprawnienia języka polskiego w sądach na Śląsku po rozmaitych głosach prasy niemieckiej, która oczywiście zniesienie rozporządzeń językowych w Czechach i na Morawach eskontowała również na korzyść Niemców śląskich, możemy przytoczyć konkretne zdarzenie, które z jednej strony upoważnia do wysnuwania pocieszających wniosków, z drugiej atoli rzuca niekorzystne światło na stosunki urzędowe w sądach śląskich. Pewna instytucya polska w Cieszynie wypowiedziała przed miesiącem kapitał, wynoszący kilka tysięcy złr., zaintabulowany w księdze hipotecznej jednej z realności w Cieszynie. Imieniem owej instytucyi wypowiedzenie wniósł do sądu obwodowego w Cieszynie dr. **Kreisel** w języku polskim, mimo to jednakże otrzymał rezolucyę w języku niemieckim. Oczywiście dr. **Kreisel** wniósł rekurs do sądu krajowego wyższego w Bernie, żądając, ażeby polecono sądowi cieszyńskiemu wydanie rezolucyi w języku polskim. W odpowiedzi na rekurs otrzymał dr. Kreisel następujące pismo z sądu krajowego wyższego w Bernie: „R. J. 212/99/3. Co się tyczy języka, w którym załatwiono podanie, to nie byłoby **żadnej przeszkody, aby załatwienie nastąpiło w języku podania, to jest w języku polskim, gdyby wszyscy urzędnicy odnośnego oddziału sądowego władali tym językiem. Ponieważ jednak już przedtem c. k. sądowi wyższemu doniesiono, że urzędnik kancelaryjny tego oddziału nie umie po polsku, dlatego tymczasem nie może nastąpić zmiana zarekurowanej uchwały**“. A więc sąd wyższy w Bernie przyznaje, że jedyną przeszkodą w wydawaniu polskich rezolucyj przez sądy na Śląsku jest nieznajomość języka polskiego pośród urzędników sądowych, tak konceptowych jakotoż i manipulacyjnych. Ćwierćmilionowa ludność polska na Śląsku ma chyba prawo żądać, ażeby opłacane przez nią krwawym groszem sądy używały wobec niej języka polskiego w mowie i piśmie. Tak dyktuje prosta logika, ale na Śląsku z dawien dawna wzięto rozbrat z logiką. I tak dla czysto polskiego powiatu jabłonkowskiego zamianowano niedawno adjunktem p. Krestę, który ani słowa nie rozumie po polsku i jako tłómacza używa pisarza. Również czysto polski powiat frysztacki ma przyjemność i pożytek z sekretarza p. Fizi, którego polszczyzna kwalifikuje się do pisma humorystycznego. Oto kilka pytań, jakie stawiał stronom: „To wyście *oszuściła?*“ „*Kajście się porodziła?*“ To pierwsze miało znaczyć: „Czyście popełniła oszustwo?“; drugie: „Gdzieście się urodziła?“ Osobiście nie mamy nic przeciwko owym panom, jednakże możemy z całą słusznością twierdzić, że jako urzędnicy, mimo najlepszych nawet chęci, przynoszą szkodę i państwu i ludności. Niechże ministerstwo sprawiedliwości odczyta pismo, które sąd krajowy wyższy jako odpowiedź w sprawie polskich rezolucyj wystosował do dra Kreisla, niech tedy odczyta owo pismo urzędowe, a potem niech uwzględni przy nominacyach słuszne żądania Polaków na Śląsku.

Silesia, która swojego czasu przepowiadała z krakaniem, że nie będzie gimnazyum, potem kiedy powstało, twierdziła, że prawa publiczności nie uzyska, potem, że V klasy nie będzie, potem, że nie otrzymamy subwencyi — *Silesia* głosi obecnie, że szkoła ludowa polska nie zostanie utworzoną, a cała sprawa jest dla Niemców pomyślnie skończoną: *abgethan*. My z naszej strony zapewniamy stanowczo *Silesię*, że sprawa ta nietylko nie jest skończoną, lecz bardzo jej do końca daleko. Na razie podkreślamy raz jeszcze niewłaściwe postępowanie komisyi, która maltretowała rodziców, ściągając ich po dwa razy, a nakoniec zwołując ich w dzień roboczy. Prócz tego pewien radny teroryzował tych, którzy od Niemców są zawiśli, a wreszcie w ostatniej chwili na korytarzu starostwa, gdzie zasiadała komisya, agitował przeciw polskiej szkole. Mimo to zapewniamy ponownie, że kwestya ta nie jest *abgethan*.

W sprawie zajścia, które zdarzyło się w księgarni p. Feitzingera w Cieszynie, a które w korespondencyi z Cieszyna, umieszczonej w Nrze 268 *Nowej Reformy* zostało opisane, otrzymujemy od p. Feitzingera sprostowanie, zaprzeczające wprost, jakoby ów wypadek miał taki przebieg, jak to podał nasz korespondent. P. Feitzinger w sprostowaniu swem twierdzi, że chłopca, kupującego zeszyt w jego księgarni nikt nie nazwał *polnisches Schwein,* ani też nikt nie wyraził się: *ich möchte den polnischen Buben hinauswerfen.* Chłopiec miał żądać zeszytu droższego, niż wynosiły pieniądze, które zapłacił, a gdy mu odmówiono, pozostawić miał zeszyt w księgarni i odszedł. Korespondent nasz, opisując owo zajście, powołał się wyraźnie na *Gwiazdkę Cieszyńską.* Otóż *Gwiazdka Cieszyńska,* która otrzymała również od p. Feitzingera sprostowanie w tej sprawie, umieściwszy je, dodała od siebie uwagę, że może prawdziwość faktu udowodnić świadkami.

O ruskich sprawach.

Na szarem, jednostajnem tle politycznem ruskiem, zaczynają nowi ludzie tkać nowe desenie.

Nowa partya. Romańczuk *redivivus.* Coś, co powstanie daleko poza obrębem *Halyczanyna* i *Rusłana*, zdala od pp. **Pawłyka** i **Danyłowicza**, jako niepoprawnych radykałów, rodzi się teraz osłonięte, nieprzeniknioną mgłą politycznej tajemnicy. Powiadają, że będzie to nowa partya, do której wejdą pp. Romańczuk, Franko, prof Hruszewskij i wielu innych. Wnioskując z tych nazwisk, można sądzić, że partya ta utworzy coś, w rodzaju centrum. Zespoli w sobie wszystkie żywioły wytworcze, a odrzuci narośla. Trzeba przyznać, że nazwiska oznaczają tutaj sfery, w których rodzi się cywilizowany racyonalizm ruski...

Zresztą zobaczymy, co to będzie. Tymczasem zaś spojrzmy na to, co jest. Jest druga katedra ruskiej literatury z szczególnem uwzględnieniem języka starosłowiańskiego. Katedra ta, a raczej jej obsadzenie, wywołało wiele szumu w ruskich dziennikach. Otrzymał ją bowiem p. dr. Cyryl **Studynskij**, którego *Diło*, *Halyczanyn* i *Literaturno-naukowyj Wistnik*, podejrzewają o to, że katedra owa nie dostała mu się za jego osobiste zdolności i naukę, ale za usługi wyświadczone rządowi przez jego teścia, posła Wachnianina. Są to tajemnice gabinetowe, których wyjaśniać nie mamy potrzeby. Faktem jest, że utworzono nową katedrę ruskiej literatury, że otrzymał ją dr Studynskij, o którego uczoności złośliwi wyrażają się sceptycznie, i że większość Rusinów nie jest z tego nabytku (z katedry) wiel e zadowoloną. Jest w tem niezadowoleniu trochę politycznej złości, trochę zwykłej zawiści — w ogóle są one bardzo skomplikowane. W każdym jednak razie jest ono za wielkie, skoro Rusini zapominają, że nawet druga katedra ruskiej lteratury da się odpowiednio wyzyskać....

Historya tej katedry nie sięga zbyt daleko, a początek jej leży w lwowskim konsystorzu ruskim, który przed czterema laty domagał się utworzenia katedry starosłowiańskiego języka dla studentów teologii, którzy odnośnych wykładów słuchali w seminaryum z bardzo problematycznym pożytkiem dla siebie i dla starosłowiańszczyzny. Następnie wmięszał się w sprawę ś. p. kard. Sembratowicz i prof. Jadiez, który przysłał ministerstwu oświaty memoryał o konieczności utworzenia katedr języka i literatury starosłowiańskiej we Lwowie i w Czerniowcach. Fakultet jednak filozoficzny lwowskiego uniwersytetu oświadczył się przeciw utworzeniu takiej katedry, głównie z powodu nieprzychylnej w tym względzie opinii dra **Kołesy**, profesora literatury ruskiej, — tak przynajmniej utrzymuje pos. Wachnianin, odpowiadając w *Rusłanie* na wywody „Obserwatora“, roztrząsającego sprawę katedry w *Lit. Nauk. Wistnyku* w sposób nie bardzo pochlebny dla pos. Wachnianina i dra Studyńskiego. W końcu jednak ministerstwo bez względu na opinię fakultetu postanowiło katedrę utworzyć i w tym celu poprosiło senat uniwer-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

52 (Ciąg dalszy.)

W pół godziny wrócił pan Winter i rzekł do oczekującego właściciela:

— Mówiłem, że nie przyjmie tak niskich warunków i nie przyjął... Żąda 200 guldenów miesięcznie i zakupna potrzebnych przyrządów chemicznych.

— To źle, ja nie myślałem, że on taki drogi — westchnął szczerze p. Krausberg — i co my teraz zrobimy?

— Sprowadź pan chemika stałego, a zanim on przyjedzie, inżynier van Haecht — mówił dyrektor tonem, w którym brzmiała duma — zrobi to dla mnie i będzie przychodził do fabryki, udzielając ludziom wskazówek w razie potrzeby.

— On będzie przychodził? On będzie pilnował cerezyny?! I bezpłatnie, to nie może być — dziwił się szczerze właściciel.

— My inżynierowie oddajemy sobie przysługi koleżeńskie. On robi to tylko dla mnie.

— To bardzo pięknie ze strony panów inżynierów, oni powinni trzymać się kupy — mówił uradowany p. Krausberg — to my, panie dyrektorze, będziemy mieli białą, twardą, cerezynę.

— Mielibyśmy i bez niego, a teraz, to już napewno; podzielimy się robotą i cerezyna już gotowa.

— Pan dyrektor zrobił to mądrze i tanio — pochwalił właściciel — ja panu bardzo dziękuję i ja będę to pamiętał.

Wieczorem zasiadł pan Krausberg w domu do rachunku i właśnie doszedł do rezultatu, iż fabryka cerezyny, po odtrąceniu kosztów utrzymania stałego chemika, da znaczne zyski przy produkcyi białej cerezyny, gdy weszła żona, mówiąc:

— Lejzor, przyszedł do ciebie komiwojażer z Austryi i chce się widzieć z tobą.

— Gdzie on jest, Suro?

— Stoi w pierwszym pokoju.

— Pan Krausberg, jak siedział w lejbiku szarym bez rękawów, tak wszedł do pokoju jadalnego i spojrzał na przybyłego, blondyna z rysami semickiemi, ubranego z przesadną elegancyą.

— Przyjechałem od firmy Sorgenthal...

— Ja znam ją.

— Firma moja pragnie zawiązać trwałe stosunki z fabryką cerezyny: Krausberg, Lindeman und Stillbach.

— Ile pan płaci za cetnar cerezyny.

— Zależy od gatunku, czy mogę widzieć próbę?

— Siadaj pan, ja panu dam.

Wyszedł, chwilę się namyślał, czy nie dać tabliczek, wziętych od chemika, lecz wkrótce, uśmiechając się, wydobył najgorszy okaz cerezyny z własnej fabryki i wręczył przybyłemu.

— Czy tylko taką cerezynę macie panowie? — spytał, spoglądając dość lekceważąco na próbkę.

— Dotychczas innej nie fabrykujemy, może potem będzie lepsza.

— Ile pan żąda *loco* stacya kolei?

— Sto guldenów za cetnar.

— To niemożliwe, my za najlepszą tak płacimy, niema mowy o stu guldenach.

— Ile pan da?

— Ta taką cerezynę co najwyżej 76, a za trochę lepszą 78 guldenów.

— Pan myśli, że to wosk prosty, ozokerit, czy co? Nas fabryka drogo kosztuje i tylko dla takiej firmy mogę opuścić guldena jednego na cetnarze.

— Jak widzę, pan nie chce nawiązać stosunków handlowych z naszą firmą. Ja dam panu za cetnar *loco* stacya 76 guldenów 50 centów.

— Pan sobie żartuje — uśmiechnął się pan Krausberg, — ale ja panu coś powiem. Ja jestem tylko wspólnik, pan weź sobie tę próbkę; co panu opuszczą Lindeman i Stillbach, ja zgadzam się na ich cenę.

— Gdzie oni mieszkają? — spytał, zabierając się do odejścia.

— Panu powie każdy z naszych na ulicy, ich znają w Drohobyczu.

W trzy dni później na sądzie polubownym panowie Lindeman i Stillbach, zniechęceni niską ceną cerezyny, ofiarowaną im przez firmę Sorgenthal, starali się usilnie udowodnić sądowi, że pan Krausberg w sprawie fabryki cerezyny działał od samego początku podstępnie, na ich niekorzyść. On zwabił ich do swego domu i nakłonił do spółki; budował drogo fabrykę, przepłacając materyały; sprowadził nieodpowiedniego dyrektora, i tylko sam korzysta z tej fabryki, sprzedając drogo swój wosk.

Pan Krausberg bronił się niezręcznie, niektóre fakta wobec świadków był zmuszony uznać, mięszał się w odpowiedziach i tłómaczył niejasno.

Sąd, po naradzie, odczytał wyrok, mocą którego pan Lejzor Krausberg skazany jest na spłatę wspólników; jednak ze względu, że nie udowodniono mu złej wiary, samę, należną od niego wspólnikom, rozkłada się na dłuższe terminy, bez żadnego procentu.

Wyrok przyjęły obydwie strony z zadowoleniem, — a na drugi dzień wieczorem przybito świeży szyld na fabryce cerezyny; zamiast dawniejszego spółki, wypisano wielkiemi literami na białem tle: *Lejzor und Moses Krausberg!*

XXIV.

Pan Emil van Haecht, korzystając z dnia świątecznego, wybrał się do Drohobycza. Na placyku Bazylianów, zapełnionym wozami i furmankami przedmieszczan i chłopów z okolic miasta, woźnica zwolnił bieg koni i zwrócił się do siedzącego:

— Kiedy i gdzie każe pan inżynier przyjechać po siebie z fabryki?

— Nie potrzeba, przyjdę pieszo.

— Może będzie za daleko?

— Dwa, lub trzy kilometry, to nie odległość; gdyby się kto pytał o mnie, wieczorem będę w domu.

Zeskoczył z eleganckiej, fabrycznej bryczki, i wmięszał się w tłum ludzi gwarzących, nawołujących na siebie, idących ku kościołowi i licznym sklepikom przygodnym, ustawionym w rzędzie.

Wśród zebranych przeważali przedmieszczanie, ubrani w bekiesze granatowe, suto szamerowane, w kapeluszach z szerokiemi skrzydłami, w butach palonych, glansowanych; wobec nich chłopi w serdakach i guńkach, w małych, czarnych kapeluszach, z pod których spadały długie włosy, w chodakach na nogach, wyglądali niepozornie, ubogo; podobnie jak ich żony przedstawiały się skromnie i pokornie naprzeciw wystrojonych przedmieszczanek. W promieniach jasnego, południowego słońca, lśniły się jedwabne chustki na głowach, zawiązane na kształt turbana, odbijały wyraźnie sznury grubych korali na bielutkich koszulach, barwiły się jaskrawe, suto fałdowane spodnice i wyraźnie rysowały się figury niewieście pod krótkiemi, obcisłemi kaftaniczkami.

Nie znając kraju i jego obyczajów, nie rozumiejąc języka, patrzał ciekawie na ten tłum wesoły, uśmiechnięty, ubrany odświętnie, pomiędzy którym uwijali się żydzi, widoczni po swych czarnych chałatach, krzyczały dzieci, gwizdały na glinianych konikach, hałasowały grzechotkami, patrząc pożądliwie na zabawki jaskrawo malowane, na obwarzanki i pierniki rozstawione ponętnie na niskich stolikach. Zwolna przesunął się przez tłum i wszedł na rynek, mieniący się od barwnie ustrojonych kobiet, wrzaśliwy od przeróżnych kupcowych, sklepikarek i kramarek, od roznoszących wodę sodową, limuniadę, owoce i inne przysmaki. Szedł po pod podsienia do kościoła, stojącego też za rynkiem, a przeciskając się przez przekupniów i handlujących, spotkał się niespodzianie z panem Krausbergiem.

— Co pan tu robi, panie inżynierze?

— Oglądam Drohobycz.

— Co tu można widzieć, dziś są sami chłopi, u nich święto, to przyjechali aby stracić zarobione pieniądze — uśmiechał się drwiąco. — Panie inżynierze, ja panu bardzo wdzięczny za tę białą cerezynę, jak pan będzie czego potrzebował, niech pan się uda do mnie, Krausberg zrobi wszystko.

— Dziękuję, nic mi nie potrzeba.

— Nigdy naprzód nie można wiedzieć, może zajść jaki wypadek, dlaczego nie? (C. d. n.)

sytetu o postawienie kandydata. Dr. Kołesa sprzeciwił się znowu utworzeniu katedry, ale utworzenie to było już postanowione. Pozostawało tylko zamianować profesora. Został nim dr. Studyński na wniosek dra Szaraniewicza, który jego kandydaturę w senacie postawił. Oto historya katedry, którą w prasie ruskiej komentuję się obecnie.

Radykali budzą się z długiego snu. W Tarnopolu urządzili wiec, w którym wzięło udział 500 włościan i odpowiednia liczba żandarmów i policyantów. Uchwalono domagać się utworzenia osobnego terytoryum politycznego z Galicyi wschodniej i ruskiej części Bukowiny, powszechnego głosowania do wszystkich ciał prawodawczych i zniesienia Izby panów, zaprowadzenia języka ruskiego w szkołach i urzędach wschodniej Galicyi, założenia ruskiego uniwersytetu, zniesienia wojska i wojen.

Dnia 17 grudnia odbędzie się we Lwowie krajowy zjazd radykałów ruskich. *K. S.*

Język polski w szkołach ludowych Królestwa.

Niedawno w artykule pod tytułem: „Ze sfory małych rusyfikatorów" zwróciliśmy uwagę na korespondencyę z Warszawy, zamieszczoną w dzienniku *Nowoje Wremia* o szkołach ludowych Królestwa Polskiego. Autor korespondencyi podniósł fałszywy alarm z powodu „rozszerzenia nauki języka polskiego" i, narzekając na rzekome zmiany polonizacyjne w szkołach, domagał się, aby nauczycieli Rosyan mianowano do szkół ludowych. Wyraziliśmy zdziwienie, że dziennik tej miary, co *Nowoje Wremia*, drukuje podobne elukubracye, w złej wierze pisane i na fałszywych danych oparte.

Jak dalece mieliśmy słuszność najlepszym tego dowodem, że nawet *Warszawskij Dniewnik*, organ rządu rosyjskiego, uznał za stosowne pokromić redaktorów *Nowoje Wremia* i wytknąć im niedorzeczności, drukowane w szpaltach tego dziennika o stosunkach Królestwa Polskiego.

Wyjaśnienie rządowego dziennika warszawskiego jest bardzo cenne, stwierdza bowiem urzędownie, że pisma petersburskie, nie znając stosunków polskich, z karygodną lekkomyślnością rozsiewają fałszywe wieści o tych stosunkach, widocznie w celu podburzania przeciwko Polakom.

Oto, co pisze *Warszawskij Dniewnik*:

„W numerze 8494 *Nowoje Wremia* zamieszczono korespondencyę z Warszawy o szkole ludowej w kraju Nadwiślańskim (!), opartą na niedokładnych danych, i dającą fałszywe oświetlenie tym zmianom, jakie poczyniono w roku bieżącym w sprawie wykładu języka polskiego w szkołach elementarnych tego kraju.

„Zaznaczywszy, że przy reformie miejscowej szkoły ludowej, po powstaniu 1863 roku, księża nie byli dopuszczani do nadwiślańskich (!) szkół początkowych dla wykładania religii, lecz za to w początkach lat dziewięćdziesiątych wydano rozporządzenie, na mocy którego księżom pozwolono wykładać ten przedmiot, autor robi wniosek, że, wszedłszy do szkoły, księża byli zwyciężeni w nierównej walce z nauczycielami ludowymi i dobili się niedopuszczania Rosyan na posady nauczycieli wiejskich, a nawet do seminaryów nauczycielskich, przygotowujących przyszłych nauczycieli.

„Otóż stwierdzić należy, że rozporządzenie z początku lat dziewięćdziesiątych nie mogło być i nie było dziełem księżych intryg, lecz wydane było z inicyatywy i za poparciem byłego generał-gubernatora warszawskiego Hurki. — Pomimo tego księży-profesorów w szkole ludowej i teraz bardzo mało, ponieważ bardzo niechętnie podejmują się tych obowiązków. W r. 1898 liczba szkół, w których religię wykładali księża, wynosiła zaledwie 12% ogólnej liczby szkół wiejskich, a w szkołach wiejskich i gminnych liczba ta nie dochodzi nawet połowy, tj. 5—6%. W takich warunkach oczywiście nie może być mowy o jakiemś zwycięstwie księży nad nauczycielami ludowymi.

„Co się tyczy dostępu Rosyan do seminaryów nauczycielskich, to pod tym względem żadne wogóle zmiany nie zaszły. W Królestwie Polskiem istnieje 8 seminaryów nauczycielskich, z których dwa (chełmskie i bialskie) przeznaczone są do przygotowania nauczycieli rosyjskich dla rosyjskich szkół początkowych, jedno (warszawskie) — do przygotowania nauczycieli Niemców dla szkół niemieckich, jedno (wejwerskie) dla nauczycieli Litwinów, a pozostałych pięć (w Siennicy, Łęczycy, Andrzejowie, Wymyślinie i Solcu) — przygotowują nauczycieli polskich do szkół polskich. Do przygotowujących nauczycieli do szkół polskich, zawsze były i są przyjmowane prawie wyłącznie osoby pochodzenia polskiego, Rosyanie zaś tylko w rzadkich wypadkach.

„W tych szkołach początkowych, gdzie powinna być wykładana religia rzymsko katolicka i gdzie nie wykładają jej księża (a takich szkół po wsiach jest około 95%), tem niezbędniejszą rzeczą jest mianować nauczycieli katolików, bo inaczej szkoła ludowa pozostawiałaby swych wychowańców bez wszelkiej nauki religijnej, na co oczywiście nie należy pozwalać.

„Autor, zarzucając, że w szkołach dla ludności polskiej uczą nie rosyjscy nauczyciele, stawia pytanie: dla czego, jeżeli nauczyciel Polak może dawać lekcye języka rosyjskiego, który wykładany jest po rosyjsku, nauczyciel Rosyanin nie może wykładać języka polskiego po polsku? Odpowiedź prosta: w chełmskiem i bialskiem seminaryach, które przygotowują nauczycieli Rosyan, język polski nie jest wykładany, dlatego też wychowańcy tego języka nie znają, gdy inni, kończący jedno z pięciu seminaryów dla ludności polskiej, uczą się tam języka rosyjskiego (i metodyki jego wykładu) w ciągu lat trzech i przynajmniej tyleż czasu w szkole początkowej.

„Doniesienie autora, że w szkole początkowej język polski „postanowiono teraz, dla lepszego przyswojenia go sobie przez ucznia, wykładać po polsku", zupełnie jest fałszywe, gdyż przedmiot ten zawsze był wykładany po polsku. Treść nowego rozporządzenia dotyczy liczby godzin wykładu języka polskiego, która to liczba była rozmaitą w różnych dyrekcyach naukowych, wahając się od 2 do 8 godzin na tydzień; obecnie ustanowiono 6-godzinną normę dla szkół polskich całego okręgu naukowego, przyczem polecono używać te godziny głównie na naukę czytania i pisania po polsku.

„Po tem, cośmy powiedzieli — kończy *Warsz. Dniewn.* — twierdzenie autora, że „rozporządzenie o powiększeniu w tutejszych szkołach ludowych liczby lekcyj języka polskiego, oraz o wykładaniu tegoż po polsku dało powód „patryotom" miejscowym żądać wykładu wszystkich przedmiotów w szkole ludowej po polsku, czego dobijali się i dawniej, traci wszelkie znaczenie i żadnego powodu do takiego żądania nie dano, a zresztą podobne mrzonki nie mogłyby liczyć na powodzenie".

Nie miejsce tu polemizować z zapatrywaniem samego dziennika; chodzi nam jedynie o stwierdzenie faktu, że rządowy organ rosyjski zmuszony jest dementować niedorzeczności i insynuacye prasy petersburskiej, wypaczające opinię społeczeństwa rosyjskiego o stosunkach w Królestwie Polskiem.

Nadużycia wyborcze.

Nowy Sącz, 28 listopada.

Całe miasto pozostaje pod wrażeniem wyniku wczorajszych wyborów. Kto był na czterech zgromadzeniach, na których przez sobotę i niedzielę przemawiał dr. Doboszyński, wszędzie wprost z entuzyazmem kandydatem obwoływany, — ten nie może wyjść ze zdumienia, jakim cudem jego kontrkandydat mógł otrzymać o 86 głosów od niego więcej? I rzeczywiście cud był niejeden, — było ich kilka.

Najpierw zaczęto, już na kilka dni naprzód, teroryzować domniemanych zwolenników Doboszyńskiego. Urzędnikom, którzy sympatye swoje dla niego okazywali, zagrożono starym, austryackim straszakiem: „dyscyplinarką". Naturalnie równocześnie zachęcano wprost do agitacyi za Binderem. Szanse tego kandydata wzrosły nadto skutkiem dwóch wypadków: koalicyi jego z obozem prezydenta Kostki i pozyskania dla niego, za pośrednictwem starostwa, miejscowego kahału. Ostatni z tych wypadków tłómaczy się tem, że odbywały się tutaj niedawno wybory do gminy izraelickiej. Wyniku tych wyborów starostwo nie chciało zatwierdzić z powodu różnych mankamentów w rachunkowości... Krótka konferencyjka p. starosty Jarosza, z wnukiem rabina, trzęsącym tutejszym kahałem, Ksylem Halberstammem (sam rabin leży chory w Wiedniu), wystarczyła, aby cały kahał nabrał niezbitego przekonania, że tylko na dra Bindera żydzi głosować powinni. Aby zaś tem popularniejszym uczynić go wobec całej gminy żydowskiej, wprowadził dra Bindera w sobotę, jako w dzień szabasu, do synagogi ów Ksyl Halberstamm, gdzie dr. Binder wygłosił, zapewnie w języku niemieckim, swój program polityczny, w zastosowaniu do wyborców izraelickich. Co tam mówił, trudno sprawdzić, bo ze słuchaczy nikt nie chce dać bliższych wyjaśnień; a że, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, mówił po niemiecku, wynika stąd, że tutejsi starowiercy żydowscy po polsku przeważnie nie rozumią, a sam Ksyl Halberstamm z wielką biedą jest w stanie kilka słów po polsku wymówić.

Oprócz kahału, najsilniejszym zwolennikiem dra Bindera ze sfer żydowskich był p. Nebenzahl, kierownik zastępstwa Banku austro-węgierskiego w Nowym Sączu. Pan ten trzyma się zawsze klamki rządowej i przeprowadza wybory wedle wskazówek starosty, który ma także na niego pigułkę. Oddawna upomina się Nowy Sącz o otwarcie filii Banku austro węgierskiego. Naturalnie, gdyby starosta słuszne to żądanie skutecznie poparł, to p. Nebenzahl pozbawiony byłby dojnej krówki, w postaci zastępstwa Banku. Więc i teraz p. Nebenzahl, wraz z kahałem, stanął pod sztandarem starostwa.

W ten sposób liczyć mógł p. starosta, wraz ze swoim kandydatem, że wyborcy żydowscy, w najgorszym razie, dadzą im około 300 głosów; a że Niemcy w Biały rozporządzają przeszło 450 głosami, więc wybór dra Bindera, po zapewnieniu mu współudziału tych dwóch wyrokujących czynników, Niemców i żydów, oparł się na pewnej podstawie. Obóz prezydenta Kostki był tutaj tylko pożądanym na wszelki sposób, dodatkiem, rodzajem rezerwy.

Tymczasem atoli wiadomość o ustąpieniu p. Lipińskiego i połączeniu się z partyą Doboszyńskiego, zmięszała przeciwników. Zwłaszcza sobotnie zgromadzenie w ratuszu, gdzie Doboszyński odniósł szalony sukces, a dra Bindera nawet słuchać nie chciano, powołało pod broń kohortę starościeńską.

Pan starosta przedewszystkiem trzymał, do ostatniej chwili, w ręku atuty. Były niemi karty głosowania. Zaczął je rozdawać w niedzielę po południu i w dzień głosowania. Kahał dostał wszystkie legitymacye żydowskich wyborców i jego było rzeczą dopilnować, aby tylko nazwisko p. Bindera znalazło się na kartach głosowania. Nadto w dzień wyborów wszyscy woźni i pachołcy ze starostwa rozdawali po rynku same karty do głosowania, bez legitymacyj, z wybitem stampilią, fioletową farbą, nazwiskiem: „Wilhelm Binder" (Jedną taką kartę przysłał nam korespondent na okaz. *Przyp. red.*). W ten sposób darzono hojnie wyborców kartami na rzecz Bindera, gdy paruset wyborców, podejrzanych o sympatye dla Doboszyńskiego, wcale kart do głosowania nie otrzymało.

Sam sposób odbierania legitymacyj i kart do głosowania, możliwym był tylko w Galicyi. Lokal wyborczy urządzono w starostwie. Aby dotrzeć do salki wyborczej, trzeba było przejść przez cały szereg ciemnych i ciasnych korytarzy, gdzie funkcyonaryusze starostwa z dobraną falangą agitatorów żydowskich, odbywali rewizyę kart, odbierali wyborcom karty z nazwiskiem Doboszyńskiego i wpychali im karty z Binderem, których mieli ogromną liczbę. W sali wyborczej, a raczej w zwykłym pokoju, stanęło załogą koło 80 hałatowców żydowskich, utrudniając przystęp do komisyi. Załoga ta, z wyborców i niewyborców złożona, stała tutaj „jak jeden mur" od początku do końca głosowania. Dzięki temu manewrowi przeszło stu wyborców nie było wcale w możności oddać legitymacyj, a gdy godzina 2 wybiła, nie pozwolono im wcale głosować, pomimo że się w lokalu wyborczym znajdowali.

Nie koniec jednak na tem. Stu kilkunastu wyborców oddało legitymacye, a nie zostało dopuszczonych do głosowania. Wytrzymano ich w sali kilka godzin i, po zamknięciu głosowania, nie wpuszczono ich do oddania kart głosowania. Właśnie zbierają się podpisy w ten sposób pokrzywdzonych wyborców, celem wniesienia protestu do ministerstwa. (Jedno podanie takie wnieść także należy do Rady państwa na ręce posła nowosądeckiego, dra Bindera, jako urzędowego obrońcy swobód konstytucyjnych. *Przyp. red.*).

W sali głosowania, w której stale przebywał dr. Binder, działy się proste gwałty. Wyborcom wydzierano karty, wtykano im inne. Wśród natłoku, zaduchu, zgiełku i wrzawy, nie można było obronić się, przyjść do przytomności. Po 12 godzinie już nie można było przedrzeć się przez schody do sali; zapewniają mnie jednak, że bocznemi schodami wpuszczano równocześnie zdeklarowanych zwolenników Bindera, którzy zresztą mieli przy sobie glejt, w formie kart do głosowania. To też kiedy zaczęto usuwać z sali, o godzinie 2, tych, co legitymacye oddali, a do głosowania nie zostali dopuszczeni, sypały się złorzeczenia i przekleństwa, których nie chciałby zapewne usłyszeć pan poseł nowosądecki.

Teraz ciekawość, w jaki sposób komisya pogodziła liczbę oddanych legitymacyj z liczbą kart do głosowania? Jeżeli, czego już nie chcę przypuszczać, była ich równa liczba, to włożono odpowiednią liczbę kart do głosowania do puszki; jeżeli więcej zostało na stole kart legitymacyjnych, niż kart znaleziono w urnie, to jest to dowodem, i w tym wypadku, srogiego nadużycia, a wybory takie powinny być unieważnione.

W przeddzień wyborów rozeszła się po mieście wiadomość, że starostwo ściąga, z bliższej i dalszej okolicy żandarmów i że 30 już do miasta przybyło. Wyborcy wysłali też do p. namiestnika olbrzymią depeszę, w której starostę uczyniono odpowiedzialnym za możliwość rozlewu krwi. Zdaje się, że to nie pozostało bez skutku, gdyż obcych żandarmów nie było widać w dniu wyborów, — a tylko miejscowi pilnowali... „porządku".

Tyle tymczasem, bliższe szczegóły tych ciekawych wyborów chowam sobie jeszcze na później.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku, obok** tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 30 listopada.

Sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. pos. Rottera. Do komisyi stacyjnej i reambulacyjnej, która się zbierze w dniach 14 i 15 grudnia b. r. z powodu przekształcenia istniejącej kolei konnej na elektryczną i projektu budowy nowej linii Rynek Zwierzyniec postanowiono wydelegować radców miejskich, pp.: Rottera, Kwiatkowskiego, Beringera i Rothweina. Wezwano budownictwo miejskie do wykonania kosztorysu na wymianę lamp koło pomnika Mickiewicza i przedłożenia w tej sprawie sekcyi I odpowiednich wniosków. — Plany projektowanej budowy magazynu dekoracyj dla teatru miejskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej, przydzieliła sekcya do rozpatrzenia i postawienia następnie wniosków r. m. pp.: Biborskiemu i Beringerowi. Uchwalono przyczynić się do kosztów mającego nastąpić pomiaru katastralnego miasta przez rząd. Wysokość udziału miasta w tych kosztach będzie oznaczoną później. Wreszcie obradowano przez dłuższy czas nad sprawą otwarcia ulicy Podwałowej od mostu na Grzegórzkach aż do Wisły. W dyskusyi wyłoniło się bardzo wiele kwestyj spornych, dotyczących głównie znacznych nader kosztów, połączonych z utworzeniem i uporządkowaniem tej ulicy, przeto całą sprawę odroczono do ponownego obszernego i wyczerpującego traktowania na następnem posiedzeniu sekcyjnem.

W „Gwieździe", Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich (ulica Graniczna 6), odbędzie się w najbliższą niedzielę uroczysty wieczór ku uczczeniu 69 rocznicy wiekopomnego powstania narodu polskiego. Słowo wstępne wypowie prezes „Gwiazdy", odczyt wygłosi prof. Kozłowski. Nastąpią śpiew i deklamacye, poczem na zakończenie odegrany będzie obrazek dramatyczny na tle powstania z 1831 r. p. t. „Matka żyje".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Jutro, 1 grudnia, o godz. 7 wieczorem w amfiteatrze Nowodworskiem odbędzie się trzeci wykład p. Zakrzewskiego „O wojnach krzyżowych".

Wicekonsul rosyjski w Krakowie. Pisma warszawskie donoszą o projekcie ustanowienia wicekonsulatu rosyjskiego w Krakowie, z prawem wizowania paszportów austryackich i innych cudzoziemskich na prawo wjazdu w granice państwa rosyjskiego, oraz w celu dokonywania innych czynności paszportowych dla rosyjskich poddanych.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Rada nadzorcza przeprowadziła regulacyę płac urzędników w ten sposób, że pobierany przez nich 20%-wy dodatek do płac, tytułem drożyzny, przyznała jako stałe podwyższenie płac z wliczeniem do emerytury. Rada nadzorcza obradowała nadto nad szeregiem spraw administracyjnych. Posiedzenia jej skończyły się wczoraj wieczorem.

Z klubu pocztowego. W dniu 2 grudnia, w sobotę, odbędzie się w tutejszym klubie urzędników pocztowych i telegraficznych wieczór muzykalno-deklamacyjny pod kierunkiem artystycznym p. Maurycego Siebera. Udział w tym wieczorze przyjęli: pani Kirkorowa (skrzypce), dr. Schenk (fortepian), profesor konserwatoryum p. Skarzyński (wiolonczela) i p. Bukowski (śpiew). Jako deklamatorka wystąpi panna Zofia Delska, a humorystyczne monologi wypowie p. Tyczyński. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Wstęp dla członków wolny.

Stow. kandydatów notaryalnych w Krakowie odbędzie dnia 10 grudnia b. r. o godz. $4\frac{1}{2}$ po południu w lokalu Izby notaryalnej (Bracka 9) XII zwyczajne walne zgromadzenie członków. Porządek zebrania następujący: Zagajenie, odczytanie protokółu z XI walnego zgromadzenia, sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1898/9, sprawozdanie kasowe, wnioski i interpelacye członków, wybory.

Św. Mikołaj w „Sokole" będzie obchodzony d. 8 grudnia (w święto). Celem usunięcia możliwych usterek z powodu znacznego napływu dzieci w ostatniej chwili powstać mogących, komitet podaje do wiadomości, że bilety, za zwrotem których dziatwa będzie obdarowaną, mogą być nabywane najpóźniej do dnia 7 b. m. godziny 5 po południu, tj. w przeddzień obchodu, w handlach pp. Rudnickiego (linia A-B) i E. Klimka (Rynek, róg ulicy Brackiej). Bilety wstępu dla dorosłych będą sprzedawane przy kasie.

Z Tow. ludoznawczego. Ogólne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się dnia 7 grudnia (czwartek) o godz. $5\frac{1}{2}$ wieczorem w gmachu wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie (ul. Gołębia). Na porządku dziennym wnioski członków i zarządu i wybór nowego zarządu.

W niedzielę dnia 3 grudnia o godz. 3 odbędzie się tamże posiedzenie zarządu oddziału przy współudziale prezesa Towarzystwa prof. dr. Kaliny ze Lwowa, na które zarząd członków zaprasza w celu omówienia uczestnictwa oddziału w zjeździe etnograficznym w r. 1900.

W Tow. akademickiem „Jagellonia" odbył się przed paru dniami pierwszy wieczorek, na który przybyła młodzież akademicka wszystkich wydziałów. Z profesorów przybyli: rektor hr. Tarnowski, ks. Knapiński, Krzymuski, Zoll *(senior)*, Kostanecki, Brzeziński, Waleryan Klecki i Karol Klecki. Z zajęciem przysłuchiwano się deklamacyom i produkcyom muzycznym, które nastąpiły po przemówieniu prezesa „Jagellonii" Stadnickiego, głównem jednak uświetnieniem wieczorku były produkcye chóru akademickiego, który pod dzielnym kierunkiem p. Cezara Zawiłowskiego odśpiewał szereg pieśni.

Wycieczka chóru akademickiego. Donosiliśmy wczoraj, że 24 akademików śpiewaków wyjeżdża w sobotę do Pragi, gdzie wystąpi z kilku koncertami. W sprawie tej donoszą pisma czeskie, że pod protektoratem prezydenta dra Podlipnego utworzył się w Pradze komitet, w skład którego prócz reprezentantów młodzieży czeskiej, wchodzą członkowie „Klubu słowiańskiego", który w pierwszym rzędzie akademików naszych do Pragi zaprosił; komitet ten zajmie się przyjęciem i ugoszczeniem Krakowian. „Koncert polski" budzi już dziś wielkie zainteresowanie w stolicy nadwełtawskiej. Obywatelstwo praskie, a w pierwszym rzędzie młodzież czeska gotuje naszym akademikom wspaniałe, owacyjne przyjęcie. W gościnie ich wezmą też udział i panie czeskie.

Politik pisze: „Odwiedziny Polaków oczekiwane są we wszystkich kołach towarzyskich z wielką niecierpliwością, a nasi studenci i cała ludność dołożą z pewnością wszelkich starań, aby reprezentanci polskiej inteligencyi jak najmilsze wrażenia z wycieczki swojej do ojczyzny przynieśli."

Rekonstrukcya telefonów w Krakowie, jak nam donoszą, została już zupełnie ukończoną tak, że nowe połączenia telefoniczne z świeżo przystępującymi abonentami mogą być ukończone w przeciągu kilku, względnie kilkunastu dni. Jak wiadomo, odzywały się często ze sfer kupieckich i przemysłowych żale, iż prośby o ustawienie telefonu zalegały niejednokrotnie przez bardzo długi czas. Przeszkoda ta została obecnie usuniętą, a interesanci, zgłaszający się po telefon, zostaną bezzwłocznie włączeni do miejscowej i międzymiastowej sieci.

Ogień. Straż ogniową krakowską wezwano wczoraj około godz. 10 wieczór na Grzegórzki, gdzie w mieszkaniu prywatnem maszynisty rzeźni miejskiej p. Thomanna powstał pożar. Zapaliła się mianowicie ściana, oddzielająca kuchnię od pokoju, wskutek złej konstrukcyi pieców, w których właśnie się paliło. Na miejsce udał się II pluton straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Eminowicza i brandmistrza p. Wójcika. Po 2 godzinnej energicznej akcyi ratunkowej zdołano ogień opanować i stłumić. Około godz. 12 w nocy straż ogniowa wróciła do koszar.

Dezertera wojsk rosyjskich Dyszla z Międzyrzecza w Królestwie Polskiem przytrzymała wczoraj policya krakowska.

Ś. p. ks. arcybiskup Kozłowski. Z Petersburga donoszą: Przy trumnie ś. p. ks. arcybiskupa-metropolity Kozłowskiego tłoczą się modlące się tłumy. Zwłoki zmarłego metropolity zabalsamował dr Szemborski. Na pogrzeb przyjechali z rodziny: ciotka, p. Wanda Antosiewiczowa z Wilna, i bratanek, p. Wacław Kozłowski, obywatel ziemski z gubernii wileńskiej. Onegdaj o godz 5 po południu zwłoki ś. p. arcybiskupa przewieziono z kaplicy domowej do kościoła metropolitalnego św. Katarzyny. Wczoraj o godzinie 11 przed południem po odprawieniu trzech Mszy żałobnych, odbyła się eksportacya zwłok na cmentarz wyborski.

Stanisławów, 29 listopada. W kościele farnym obrz. łac. odbyło się dzisiaj staraniem komitetu obywatelskiego, uroczyste żałobne nabożeństwo, odprawione za dusze poległych w walce z Rosyą r. 1831. Obchód uroczysty rocznicy listopadowej odbędzie się w tutejszej sali teatralnej dnia 3 grudnia.

Prezydent tut. sądu obwodowego, radca dworu p. Duniewicz przeniósł się, jak to wiadomo już z telegramów, w stan spoczynku, przyczem wyrażono mu najwyższe uznanie. Ustąpienie p. Duniewicza z godności prezydenta, jakkolwiek przez niego samego wciąż zapowiadane, jest dla szerszej publiczności naszego miasta, która przez krótki czas jego pobytu w Stanisławowie, nauczyła się go kochać i otaczała najwyższym szacunkiem, niespodzianką. Przykro będzie się nam rozstawać z osobą tak sympatyczną i na wskróś zacną.

Szpieg hersztem szajki złodziejskiej. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent:

Wczoraj rozpoczął się przed ławą przysięgłych proces karny przeciwko słynnemu włamywaczowi, Talesmannowi, rodem z Bukowiny, lat 35 liczącemu. Ów Talesmann jest wdowcem bezdzietnym, i stał w ostatnich latach na czele zorganizowanej bandy złodziejskiej, która w kilku miejscach wschodniej Galicyi śmiałych dokonała kradzieży. Talesmann należy do złodziei wyższego typu, t. j. do włamywaczy i jest w kunszcie swoim prawdziwym mistrzem. Członkowie jego bandy, mianowicie: Wolf Trutiner, Leib Riwner i Simon Salter, przychwyceni po kradzieży, dokonanej w Jezupolu u hr. Woj. Dzieduszyckiego, przed kratki postawieni i na kilkoletnie skazani zostali więzienie. Talesmann zaś, który salwował się wówczas śmiałym skokiem z mostu w nurty Bystrzycy, po półtorarocznej włóczędze, ścigany listami gończemi, sam się stawił przed sędzią śledczym, w przekonaniu, że zdołał tymczasem zatrzeć po sobie ślady rozbojów i wykazać swoje *alibi*.

Oprócz kradzieży jezupolskiej oskarżonym jest Talesmann także o kradzież depozytów w urzędzie podatkowym w Monasterzyskach w nocy na 31 grudnia 1897 r.

Kradzież tę popełniono z niesłychanem zuchwalstwem, niemal pod okiem żandarmeryi, o kilkanaście kroków bowiem od budynku, w którym się mieści urząd podatkowy, znajduje się mieszkanie żandarmeryi.

Sprawcy włamali się do urzędu podatkowego tylnemi drzwiami, wyważywszy z murów żelazne zasuwy przy drzwiach, do kasy prowadzących. Kasie wertheimowskiej rady dać nie mogli, tylko ją popsuli; natomiast dobrali się do skrzyni żelaznej, zawierającej depozyty, w ten sposób, że w górnem wieku wywiercili na środku wielki otwór. Z tej to skrzyni zabrali kosztowności rozmaitych w wartości 2.000 złr.

Część tych przedmiotów ukradzionych odebrano we Lwowie, część w Brodach, pudło zaś rozbite, w którem depozyty owe, zamknięte w skrzyni żelaznej się znajdowały, znaleziono na drodze do Buczacza, porzucone w polu.

Talesmann wymyślił sobie dość oryginalny sposób obrony. Był on mianowicie używanym kilkakrotnie jako szpieg rządu austryackiego i jeździł do Rosyi, mając za cel podróży Kamieniec podolski. Akt oskarżenia mówi, że podróże te i misye Talesmanna spełzły na niczem, wskutek czego żadnego obowiązku więcej mu nie poruczano.

Misya szpiega i rzekomy handel herbatą służyły Talesmannowi widocznie do tem łatwiejszego i śmielszego wykonywania kradzieży, żandarmerya bowiem, znając w nim szpiega, atakować go nie śmiała.

Talesmann broni się twierdzeniem, że w dniu 20 grudnia, wybrał się do Kopeczyniec, celem dowiedzenia się czegoś o Kamieńcu podolskim od krewnego swego, niejakiego Dresslera; jadąc zaś tam poznał się w wagonie z dwoma żydami rosyjskimi, którzy zwierzyli mu się, że odziedziczyli po siostrze w Buczaczu kosztowności, i prosili go o pośrednictwo w pozbyciu ich, czego też on się podjął i przy pomocy niejakiego Herza Reh z Brodów partyę tych drogocennych przedmiotów we Lwowie sprzedał. Ów Reh odpowiadał już w czerwcu r. b. za uczestnictwo w tej kradzieży i skazany został na 8 miesięcy więzienia; Dressler zaś, który niewątpliwie był w ścisłym związku z bandą Talesmanna, umknął do Rosyi, gdzie, popełniwszy jakąś znaczniejszą kradzież, na Sybir został zesłany.

Przeciwko Talesmanowi świadczą wspólnicy jego dawniejsi, karę już odsiadujący, oraz mnóstwo poszlak, pracowicie przez śledztwo nagromadzonych.

Rozprawa przeciwko temu rzezimieszkowi potrwa jeszcze przez dzień jutrzejszy, poczem dnia 30 bm. rozpocznie się trzydniowa rozprawa przeciwko Witoldowi Wolańskiemu, oskarżonemu o oszustwo, popełnione na asekuracyi, oraz o nieprawne używanie tytułu hrabiowskiego.

Nowy Sącz, 29 listopada. W uzupełnieniu mej telegraficznej depeszy donoszę, że Jędrzej Wiśniowski, lat 31 liczący, właściciel realności w Zakopanem, oskarżony o zbrodnię zabójstwa z §. 140 uk., popełnionego na osobie swego teścia Jana Dawidka, właściciela realności w Zakopanem, został dostawiony przez żandarmeryę z sądu powiatowego w Nowym Targu do więzienia tutejszego sądu obwodowego. — Przeprowadzone oględziny sądowo-lekarskie i sekcya zwłok wykazały, że śmierć denata nastąpiła wskutek ropnego zapalenia lewej opłucnej i worka osierdziowego, które były następstwem wielokrotnego złamania żeber (piątego i szóstego w dwóch, a siódmego w trzech miejscach).

Teatr lubelski. Ze Stanisławowa pisze nam nasz korespondent:

Od kilku tygodni, jak to już Wam pisałem, bawi u nas trupa teatru „lubelskiego", pod dyrekcyą p. Czystogórskiego. Teatr ten dał się u nas i w innych miastach już w roku zeszłym poznać z najlepszej strony. Pisząc z „najlepszej", nie mam na myśli chwalenia wszystkiego w czambuł. Zapewne, że tak w roku zeszłym, jak i bieżącym, braków tu i ówdzie znajdzie się dosyć, jeżeli jednak się zważy, z jakiemi to trudnościami, prawdziwie „galicyjskiemi" i z jakiemi wymogami surowemi ma walczyć i spotyka się każdy teatr prowincyonalny, to przyznać się musi, że bezwzględnie teatr ten zadanie swoje spełnia sumiennie, a nawet, jak na te trudne i ciężkie warunki bytu, daje publiczności, do dobrego przyzwyczajonego teatru w miastach stołecznych, dużo zadowolenia.

Teatr lubelski posiada kilka sił w swojej trupie wybitnych i mogących na scenach teatrów większych występować z zupełnem powodzeniem. Do tych zaliczam panią Lenartowiczową, sopranistkę, pannę Fertner, sympatyczną wodewilistkę, p. Szymborską, charakterystyczną, pp Jezierską i Czystogórską, z personalu męskiego zaś pp. Tytusa Olszewskiego, znanego z scen stołecznych tenora, Feliksiewicza i Czystogórskiego, również tenorów, barytonistów Paszkowskiego i Silviniego, basistę Ostrowskiego i komika Kosińskiego. Operetki cieszą się oczywiście większem powodzeniem, aniżeli opery, do których przedstawienia potrzeba bogatej wystawy i chórów. Na tych teatrowi lubelskiemu jeszcze zbywa, należy bowiem wziąć na uwagę, że jest to teatr od niedawna istniejący, wyposażyć się przeto w dekoracye czasu jeszcze nie miał.

Z tem wszystkiem zasługuje teatr „lubelski", jako jedyny prawie teatr prowincyonalny w kraju naszym, na szczere poparcie publiczności i czynników do tego powołanych i mniemać należy, iż temu tej pomocy nie odmówią.

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zamianowany został p. Emil Sikora inspektorem.

Nowy teatr we Lwowie. Najbliższe posiedzenie komisyi teatralnej w sprawie obsady dyrektora teatru nowego odbędzie się w sobotę dnia 2 grudnia. Na posiedzeniu tem odczytane zostaną nadesłane właśnie odpowiedzi na piśmie od zaproszonych przez komisyę teatralną ekspertów, pp.: Stanisława Koźmiana, b. dyrektora teatru krakowskiego, i Bolesława Ładnowskiego, reżysera teatrów warszawskich.

Jako zasadę dobrze prowadzonego teatru przyjmuje p. Koźmian ukrajowienie teatru, to jest wzięcie go w zarząd kraju.

P. Ładnowski stanął na punkcie własnego zarządu miejskim teatrem.

Ponieważ niema wcale widoków, ażeby Sejm zgodzić się chciał na ukrajowienie teatru, może więc być tylko mowa o własnym zarządzie miejskim, lub też o oddaniu teatru przedsiębiorcy. Komisya zastanawiać się więc będzie przedewszystkiem nad tą sprawą i przedłoży w pierwszej połowie grudnia reprezentacyi miejskiej do rozstrzygnięcia kwestyę zasadniczą. Decyzya zapaść ma w tym kierunku: 1. czy teatr prowadzić należy we własnym zarządzie? 2. czy w spółce z p. Pawlikowskim? 3. czy bez rozpisania konkursu traktować dalej z p. Pawlikowskim celem oddania mu przedsiębiorstwa teatralnego? i wreszcie 4., czy rozpisać konkurs, a dalej na jakich warunkach? Nad tem wszystkiem zastanowić się ma w pierwszej linii komisya teatralna i przedłożyć reprezentacyi miejskiej wnioski konkretne.

Jaworzno, 29 listopada. Tutejszy „Sokół" urządził dnia 26 b. m. z wielkiem powodzeniem uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Na uroczystość tę przybyło 24 Sokołów z okolicznych gniazd zaboru pruskiego w strojach sokolich i narodowych górno-śląskich.

Ślub panny Luny Czemeryńskiej, córki adwokata i redaktora *Prawnika*, z p. Błażejem Rudnickim, właścicielem dóbr Topolnica, odbył się dziś we Lwowie.

40-letni jubileusz Adeliny Patti przypadał w tym miesiącu, 24 listopada bowiem roku 1859, wystąpiła ona po raz pierwszy w operze nowojorskiej, jako Łucya z Lamermooru. W początkach swej karyery śpiewackiej pobierała skromną gażę, wynoszącą 900 złr. miesięcznie. W dwadzieścia lat później otrzymywała w Ameryce po 6.000 złr. za jeden koncert, obecnie zaś, gdy występuje w Londynie, dostaje za wieczór 10.000 złr. Patti liczy lat 56 i jest, jak wiadomo, trzeci raz zamężna.

Z kalendarza. We czwartek, 30 listopada: *Andrzeja apost.* i Maryny p.; w piątek 1 grudnia: Eligiusza biskupa i Natalii wd.; w sobotę, 2 grudnia: Chryzologa i Aurelii męcz.

Wschód słońca dnia 1 grudnia o godz. 7 m. 20, zachód o godz. 3 m. 40. Długość dnia godz 8 m. 20.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 29 listopada pochmurno, chwilami deszcz; termometr od +6,6° C. doszedł do +10,1° C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 30 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 748,7 mm., termometru +7,6° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 2 grudnia: „Miodowy miesiąc", komedya w 4 aktach Artura Pserhofera (nowość).

W niedzielę 3 grudnia: „Miodowy miesiąc", komedya w 4 aktach A. Pserhofera (po raz 2).

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 30 listopada. *(Telefonem.)* Przedstawiony tutaj wczoraj w teatrze hr. Skarbka nowy dramat Moskoffa p. t. „Sybir", wywarł bardzo głębokie wrażenie. Treścią dramatu jest powstanie nad Bajkałem, a tłem stosunki politycznych więźniów na Syberyi. Tło uchwycone wiernie, cały nastrój sztuki nadzwyczaj ponury. Role główne odegrali pp. Kwiatkiewicz, Woleński, Wostrowski i p. Stachiewiczowa. Sztuka będzie mieć niewątpliwie powodzenie.

Lwów, 30 listopada. *(Telef.)* Towarzystwo politechniczne wniosło do Koła polskiego na ręce posła Roszkowskiego petycyi w sprawie używania tytułu inżynierskiego.

Stanisławów, 30 listopada. Taleamann skazany został na trzy lata więzienia (patrz art. w kronice: Szpieg herszte szajki złodziejskiej).

Stanisławów, 3 listopada. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Witołdowi Wolańskiemu, rzekomemu hrabiemu rzymskiemu, o oszustwo i potwarz. Proces ten miał toczyć się w Tarnopolu, jednakże na żądanie oskarżonego delegowany został sąd stanisławowski.

Oszustwa miał dopuścić się podsądny w ten sposób, że we wrześniu 1894 roku, po pożarze we wsi swojej Duklisko, pod Tarnopolem położonej, fałszywie przedstawił wysokość szkód Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i naraził Towarzystwo to na stratę ponad 300 złr.

Potwarzy zaś miał się dopuścić, gdy stawał jako świadek w Serecie w rozprawie o kradzież, popełnioną przez swego lokaja.

Oskarżonego broni dr. Grek ze Lwowa. Wyrok zapadnie w sobotę.

Żywiec, 30 go listopada. Burmistrzem miasta Żywca wybrany został ponownie p. Bronisław Sądecki, notaryusz.

Wiedeń, 30 listopada. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz zamianował zatrudnionego w kancelaryi gabinetowej komisarza powiatowego dra Jana Lewickiego, koncepistą gabinetowym w VIII. klasie rangi.

Wiedeń, 30 listopada *(Telef.)* Rząd wezwał krajowe Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków przy pracy, aby od roku 1900 podniosły taryfę opłat, celem usunięcia deficytu w tychże Towarzystwach.

Vlissingen, 30 listopada. Cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta Wiktorya opuścili wczoraj około godziny 8 rano Sheerness na pokładzie „Hohenzollerna", a koło 4 po południu przybyli do Vlissingen.

Powitanie z królową i królową-matką holenderską było bardzo serdeczne.

Sofia, 30 listopada. Bank narodowy, opierając się na ustawie z roku 1892, pozwalającej mu w nadzwyczajnych wypadkach wydawać banknoty, oparte na odpowiednim zapasie srebra, rozpoczął już wydawanie takich banknotów.

Czesi i Niemcy.

Wiedeń, 30 listopada. Wszystkie pogłoski o rzekomej dymisyi hr. Clarego są nieprawdziwe. Faktem jest tylko, że hr. Clary, widząc, na jakie trudności natrafiły jego rokowania z Czechami złożył swój portfel do dyspozycyi korony, na wypadek, gdyby jego osoba mogła być przeszkodą przy ostatecznem unormowaniu stosunków parlamentarnych. Nie ulega wątpliwości, że sytuacya hr. Clarego jest bardzo krytyczną, zwłaszcza, że on sam oświadczeniem, złożonem w Izbie, iż nie wejdzie na drogę §. 14, wielce sobie zadanie utrudnił.

Wiedeń, 30 listopada. Wczoraj rozpoczęły się nareszcie rokowania ugodowe pomiędzy stronnictwami prawicy i lewicy. Zaproszenia zostały już doręczone p. Funkemu. Rząd będzie informowany o przebiegu rokowań. Tem samem, z chwilą rozpoczęcia rokowań, wszelkie pogłoski o dymisyu hr. Clary'ego znikły z widowni.

Wiedeń, 30 listopada *(Telef.)* Co do zamierzonego zwołania konferencyi czesko-niemieckiej, w której to sprawie pierwszy krok wyszedł od prawicy, donoszą, że dr Biliński porozumiewał się z reprezentantem Niemców drem Funkem, a p. Jaworski zawiadomił, że w konferencyi tej weźmie udział 16 uczestników, z których 8 delegować mają Niemcy.

Programem konferencyi będzie uregulowanie kwestyi językowej.

Do konferencyi powyższej klub feudałów czeskich delegował pp. Palffy'ego i Mattla.

Prawica odbędzie w tej sprawie posiedzenie dziś po południu; kluby lewicy naradzą się również dzisiaj.

Wiedeń, 30 listopada. *(Telef.)* Przewodniczącym komisyi dla uregulowania kwestyi językowej zostać ma p. Jaworski.

Wiedeń, 30 listopada. *(Telefonem).* Konferencya przewodniczących klubów lewicy postanowiła, aby sprawę językową omówiono nie na konferencyi czesko-niemieckiej, ale na konferencyi, zwołanej przez niemiecką lewicę, w porozumieniu z prawicą. Prawica zgodziła się na to i wysłała dra Bilińskiego na posiedzenie przewodniczących klubów lewicy.

Wiedeń, 30 listopada. *(Telefonem.)* Konferencya delegatów lewicy i prawicy rozpoczyna się dziś wieczorem.

Hr. Clary konferował dziś z Bilińskim.

W prywatnych rozmowach oświadczyli Czesi, że wtedy tylko zaprzestaną obstrukcyi, jeżeli ustąpią Clary i Kindinger.

Praga, 30 listopada. *Narodni Listy* donoszą, że uchwały konferencyi dla uregulowania kwestyi językowej na razie nie będą obu stron obowiązywać.

Czesi nie wezmą udziału w tej konferencyi tak długo, dopóki w urzędach nie będzie zaprowadzony, jako wewnętrzny język urzędowy, język czeski.

Kradzież dokumentów wojskowych.

Paryż, 30 listopada. Przeszłej nocy nieznani złoczyńcy skradli żelazną kasę z dworca kolejowego w Dignes. Kasa nie zawierała prawie wcale pieniędzy, tylko poufne dokumenty wojskowe, dotyczące mobilizacyi, a mianowicie: 1) instrukcyę z 1899 r., dotyczącą komunikowania rozkazu mobilizacyi kolejom i telegrafom; 2) regulamin kolejowy z 1892 r.; 3) poufną notę z 20 lipca 1899 r. i 4) tajny rozkaz Nr. 3.

Wszystkie te dokumenty były w opieczętowanej kopercie. Sprawcy tej nadzwyczaj śmiałej kradzieży, umknęli niepostrzeżeni. Dotychczasowe poszukiwania policyi okazały się daremnemi.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 30 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu toczyły się obrady nad urządzeniem „fortu Chabrol", celem wykazania winy Guérina i jego towarzyszy, którzy w forcie tym się zamknęli.

Przyniesiono na posiedzenie trybunału kraty i okiennice, które służyć miały do zabezpieczenia fortu Chabrol. Guérin starał się dowieść, że przedmioty te nie mogły służyć do obrony i uzbrojenia fortu.

Pewien inspektor policyi zeznaje, że kiedy był na straży przy forcie Chabrol, Guérin groził mu karabinem.

Podczas zeznań tego świadka z trybuny dały się słyszeć uwłaczające mu uwagi, skutkiem czego prezydent kazał opróżnić trybuny.

Oskarżony Barillier zawołał: „To hańba!". Prokurator żąda ukarania Barilliera za obrazę trybunału.

Jawne posiedzenie zostaje przerwane i trybunał udaje się na tajną naradę.

Wojna.

Londyn, 30 listopada. Urzędowa depesza dodonosi, że gen. Methuen natknął się pod stacyą Modder-river na Boerów i zadał im wielką klęskę.

Londyn, 30 listopada. Depesza gen. Bullera do ministerstwa wojny brzmi:

Gen. Methuen donosi z Modder River pod datą 28 b. m.: Wojska nasze tegoż dnia o godzinie 5 rano stanęły przed pozycyami nieprzyjacielskiemi, które były silnie oszańcowane. Ponieważ rzeka Modder wezbrała, nie można było obejść nieprzyjaciela.

Walka rozpoczęła się o godzinie $5^1/_2$ ogniem artyleryi. W pierwszej linii bojowej znajdowała się kawalerya i konna piechota. Brygada gwardyjska stanęła na prawo, a 9 brygada liniowa na lewo od pozycyj nieprzyjaciela. Do ogólnego ataku przeszły nasze wojska o godzinie 6. Siły Boërów wynosiły 8000 ludzi, oraz 2 ciężkie i 4 działa polowe.

Bitwa była bardzo zacięta i trwała 10 godzin. Wojska nasze mężnie walczyły wśród strasznego upału bez wody oraz pożywienia i zmusiły w końcu nieprzyjaciela do odwrotu. Szczególniej odznaczyła się nasza artylerya.

Londyn, 30 listopada. Wedle ostatniego biuletynu, Anglicy stracili pod Belmontem ogółem 4 oficerów zabitych i 22 rannych, oraz 46 szeregowców zabitych i 225 rannych.

Londyn, 30 listopada. Ministerstwo wojny ogłasza następującą depeszę *Biura Reutera* z Pretoryi, datowaną z dnia 27 listopada.

Generał Dutoit donosi, że załoga angielska w Kimberley'u uczyniła dnia 25 listopada wycieczkę, zamierzając przebić się od strony wschodniej przez linię oblężniczą i połączyć się następnie z oddziałem generała Methuena.— Zamiar ten nie udał się, Anglików odparto. Boërowie stracili w tej potyczce 9 zabitych i 17 rannych.

Windsor, 30 listopada. Skombinowany pułk kawaleryi gwardyi odjechał stąd do Southampton, gdzie wsiądzie na statek, celem udania się do Afryki południowej.

Windsor, 30 listopada. Królowa Wiktorya odbyła wczoraj przegląd pułku grenadyerów gwardyi i wyraziła podziw z powodu dzielnego zachowania się brygady gwardyjskiej w południowej Afryce, a zarazem głęboki żal z powodu strat, przez nią poniesionych. Królowa odwiedziła żony i rodziny znajdujących się w południowej Afryce rezerwistów gwardyi przybocznej.

Z Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 30 listopada. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby przemawiał jeszcze p. Wolf, popierając wniosek p. Verkaufa, aby komisya dla nagany zarekwirowała akta sprawy Cingra. Po zamknięciu dyskusyi nastąpił jeszcze długi szereg faktycznych sprostowań. W ostatecznem głosowaniu wniosek Verkaufa odrzucono, a przyjęto wniosek komisyi.

W końcu wybrano jeszcze członkiem delegacyi posła Kaftana, w miejsce chorego posła Herolda.

P. Funke i towarzysze wnieśli wniosek o zniżenie służby wojskowej z trzech na dwa lata, oraz o skasowanie dodatkowego roku kary dla jednorocznych ochotników. — Wnioski pp. Borkowskiego i Czecza w sprawie rozporządzenia cesarskiego o zwalczaniu zarazy nierogacizny, przekazano odpowiedniej komisyi, a to na wniosek posła Wielowieyskiego, bez pierwszego czytania.

O gimnazyum polskie w Cieszynie.

Wiedeń, 30 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, po kilku zapytaniach, skierowanych do prezydenta Izby, przystąpiono do rozpraw nad nagłym wnioskiem Kubika i towarzyszy o wezwanie rządu, aby upaństwowił gimnazyum polskie w Cieszynie.

Kubik w uzasadnieniu nagłości i *meritum* wniosku przemawia zrazu po polsku, a następnie po niemiecku. Zaznacza, że Śląsk ma 180.000 Polaków i 54.000 Niemców. *(Demmel: To nieprawda!)* Mimo takiego stosunku ludności Księstwo Cieszyńskie posiada dwie niemieckie szkoły realne, trzy seminarya nauczycielskie i jedną niemiecką szkołę przemysłową, Polacy nie posiadają ani jednej szkoły. *(Słuchajcie! słuchajcie! — na prawicy.)* O gimnazyum polskiem w Cieszynie musiała pamiętać sama ludność polska i przystąpiła w roku 1894 do jego założenia. W roku 1899 gimnazyum to liczy już 240 uczniów, jest ono dla ludności polskiej potrzebnem i rząd obowiązanym jest przyjąć to prywatne gimnazyum na etat państwa. Mowca sądzi, że wniosek ten popartym będzie przez antisemitów i katolicką partyę ludową. *(Huczne oklaski z prawicy.)*

Demel zabrał następnie głos, aby w sposób prostacki napadać na wszystko, co polskie, co słowiańskie. W imieniu swoich towarzyszy sprzeciwia się nagłości wniosku i jego części merytorycznej, albowiem cała sprawa jest rzeczą drobiazgową(!). Wniosek ten podług mowcy dlatego został zgłoszonym, bo gimnazyum polskie w Cieszynie przynosi 20.000 złr. deficytu i panom z Galicyi sprzykrzyło się już to wieczne żebranie z Cieszyna. Na jednym ze zjazdów dziennikarskich we Lwowie w roku 1894 podniesiono, że utrzymanie polskiego gimnazyum w Cieszynie leży w interesie całego narodu polskiego. Myśl tę rozwinęli zaraz na jednym bankiecie ks. Sapieha i ks. Jerzy Czartoryski. *(Z lewicy: Słuchajcie!)* W ślad za tym poczęły płynąć składki i zebrano na ten cel 45.000.

Horzica: Do niemieckiego *Schulvereinu*, Polacy naturalnie się nie udali?!

Demel: Naród „śląski", jako taki nie ma żadnego interesu w istnieniu polskiej szkoły w Cieszynie. *(Na ławach polskich i czeskich: To przecież cokolwiek za silnie powiedziano!)* Z 45 tysięcy złr. większą część nadesłano z Królestwa Polskiego i Poznańskiego *(z lewicy: słuchajcie!)* z Galicyi 5 tysięcy złr., a tylko tysiąc dwieście złr. zebrano na Śląsku, *(z lewicy: słuchajcie!)* wynika zatem z tego, jak małe znaczenie przykłada „śląski naród" do tego gimnazyum. Przed kilku laty poseł Lewicki żądał, aby upaństwowiono tylko pierwszą klasę tegoż gimnazyum, dziś naturalnie to żądanie będzie spotęgowane. Poseł Jaworki powiedział raz do deputacyi śląskiej: „chcę aby gimnazyum polskie w Cieszynie było upaństwowione, a co chcę, stać się musi".

Ks. Świeży: Tego nie powiedział Ekse. Jaworski.

Hofer (Schoenererowiec): *Seine Majestät Jaworski I. lebe hoch! (wesołość,* prezydent wzywa Hofera do porządku.)

Demel: Teraz żądają Polacy upaństwowienia 5 klas tego gimnazyum, na co rząd musiałby wstawić w budżet 25.000 złr., bo Polacy są autonomistami, gdy mają coś dawać, a gdy trzeba brać, wtedy są centralistami — wtedy biorą, skąd się tylko da. *(Wesołość na lewicy.)* Obecnie gimnazyum ma już pięć klas, za lat trzy przybędą jeszcze trzy klasy, na co rząd wydaćby musiał znowu jakie 10 — 15.000 złr. Te 40.000 złr. ma państwo dać dla tego, żena jednym bankiecie kilku mowców powiedziało sobie, że w Cieszynie ma być polskie gimnazyum. A gimnazyum to polskie prowadzone jest źle i nieodpawiada warunkom średniej szkoły. Śląski naród polski, zupełnie nie życzy sobie szkoły średniej z językiem wykładowym słowiańskim (?!), lecz pragnie rozszerzenia obecnych szkół niemieckich *(oklaski z lewicy)*, które się okazały błogosławieństwem dla całej ludności.

Türk: Także dla polskiej!!

Demel zaznacza w końcu, że hańbą dla Śląska byłoby upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie i wzywa rząd, aby tego gimnazyum nie upaństwowił.

Kurtz w dłuższej przemowie uzasadnia słuszność żądania Polaków. — Sprawa ta leży na sercu równie Czechom tak, jak i Polakom. — *(Oklaski na ławach Koła polskiego).* — Odporne stanowisko rządu w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego jest gwałtem, spełnionym na Polakach. Mowca na podstawie statystyki wykazuje, o ile upośledzeni są Polacy i Czesi na Śląsku na korzyść Niemców. Wykazuje dalej, że Niemcy dlatego tak wielki krzyk podnoszą w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, gdyż boją się, że gimnazya niemieckie z chwilą otwarcia słowiańskich będą miały małą frekwencyę i skończą na galopujące suchoty. — I inny także cel mają Niemcy, przeszkadzając akcyi upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego. — Oto chcą wynarodowić słowiańską ludność i widzą, że kończy się ich hegemonia na Śląsku. — Mowca oświadcza, iż Czesi głosować będą za nagłością sprawy.

Czecz zauważa, że bez głębokiego oburzenia nie może odpowiedzieć na insynuacye, jakie tu wygłosił p. Demel. Twierdzenie, jakoby Jaworski miał powiedzieć do deputacyi śląskiej, że wszystko może, jest wprost zmyślone. Opowiadania Demla, tyczące się założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie, były zgrabnie zestawione, lecz opierały się na fałszywej i wymyślonej podstawie. Życzenie polskiej ludności, aby posiadać polskie gimnazym w Cieszynie, dawniejszem jest, niż data podana przez p. Demla.

Za przyjaźń, jaką p. Demel nam okazuje, dziękujemy najserdeczniej. Jest to przyjaźń ludożercy. Chciałby on najpierw ofiarę utuczyć, a potem ją pożreć. *(Oklaski u Polaków).* Obdarzyłby on nas miłością prawdziwą, lecz dopiero wtedy, gdybyśmy przestali być Polakami. Przeciw temu bronić się będziemy rękami i nogami, bo Ślązacy, o których Demel mówił, są naszymi najbliższymi braćmi. Fakt, że nie upaństwowiono dotąd gimnazyum polskiego w Cieszynie, jest grzechem, wynikającym z zaniedbania; od rządu, który nazywa siebie „neutralnym" i któremu na sercu leżeć ma dobro wszystkich narodów, żądać możemy, aby gimnazyum to upaństwowił.

Słowianie mimo, że są w większości, nie mieli do niedawna żadnej szkoły średniej na Śląsku, dopiero w roku ubiegłym upaństwowiono gimnazyum czeskie w Opawie; a o Polakach, ani słychu. *(Słuchajcie! Słuchajcie! — z prawicy.)* Polacy są tam paryasami. Również tendencyą Rady szkolnej śląskiej i — z ubolewaniem to stwierdzam — duchowieństwa jest germanizacya Śląska. Mowca cytuje słowa Seumégo, który powiedział: *Man macht die Sünder dadurch zu Lumpen, dass man ihnen die Muttersprache raubt.*

Türk: Jak na Polaka znasz pan dobrze niemieckich poetów. Gdzieś się pan tego nauczył? pewnie nie w polskich szkołach.

Czecz: Stosuj pan swe recepty gdzieindziej. Są one znane, jako partackie.

Mówił tu p. Demel, że Polacy powinni starać się o niemieckie szkoły. Z oburzeniem musimy takie propozycye odrzucić. *(Żywe oklaski na prawicy.)* Powiedziano tu również, iż na Śląsku Czesi są wrogo usposobieni dla Polaków. Jest to słusznem, lecz tylko warunkowo, bo zachodzi różnica między obroną swych praw a dążeniami ekspanzywnemi, dokonywanemi na koszt cudzy. My pogodzimy się z Czechami w drodze pokojowej *(Głośne oklaski u Czechów.)*, z Niemcami zaś nie zniesiemy się, a mowa Demla jest tego najlepszym dowodem. *(Oklaski z prawicy.)*

Ani Polacy, ani Czesi nie dopuszczą, aby naród niemiecki zbogacał się ich kosztem. — Czyż tylko dla Niemców istnieją prawa? Czyż tylko dla Polaków i Czechów istnieją obowiązki? Mowca kończy, wyrażając przekonanie, iż jeśli istnieje sprawiedliwość, to gimnazyum polskie w Cieszynie powinno być upaństwowione.

Dr. Sokołowski zaznacza, że Śląsk jest krajem czysto polskim. Nazwa *Wasserpolak* jest nieuzasadniona i niesłuszna. Rządy od dawien dawna pracowały nad germanizacyą Śląska i uporczywie przeszkadzały zakładaniu polskich szkół tamże. Nawet okręgom czysto słowiańskim nie dano szkoły, któraby dzieci w rodzinnym kształciła języku. Chciano w ten sposób zmusić rodziców, aby dzieci uczyły się w niemieckim języku i aby je w ten sposób wynarodowić. I dziś jeszcze panuje ta dążność i szczególniej w wyższych klasach udziela się nauki tylko w języku niemieckim.

Na podstawie cyfr i ostatniego spisu ludności z r. 1890 wykazuje mowca, że Polacy stanowili 74% ludności Śląska, Niemcy 15%, Czesi zaś 11%. Stosunki nieco się polepszyły, odkąd otwarto gimnazyum czeskie w Opawie.

Przemawiają następnie przeciw nagłości Tuerk i Menger a ks. Szponder za nagłością.

Daszyński przemawia za nagłością i zaznacza, że jestto pierwszy wypadek, w którym staje w zgodzie z Kołem polskiem, Stojałowskim i innemi opozycyjnemi polskiemi partyami. Zaznacza, że każdy naród ma prawo posiadać oprócz szkół ludowych, także średnie i wyższe. Jeżeli Niemcy mówią, że płacą na Śląsku dużo podatków, to niech wiedzą, że podatki te pochodzą z pracy polskich robotników.

Godz. 5, posiedzenie trwa dalej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń. 30 listopada 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	35
„ „ srebrna	99	10
4% renta austryacka złota	116	35
4% „ „ koronowa	99	50
4% „ węgierska złota	116	35
4% „ „ koronowa	95	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	375	40
Londyn	120	$72^1/_2$
Marki	59	$02^1/_2$
20-te Markówki	11	79
20-te Frankówki	9	$57^1/_2$
Włoskie banknoty	45	15
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	60	25
Akcye Anglobanku	150	50
„ Unionbanku	312	50
„ Bankverein	276	—
„ Laenderbanku	237	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	282	50
„ „ Południowej	70	75
„ „ Elbethal	250	50
„ „ Nordbahn	3060	—
„ „ Staatsbahn	332	—
„ „ Alpine	275	75
„ Tureckie Tabaczne	136	—
Ruble	12	—

Berlin, 29 listopada 1899.

Banknoty austryackie	169	25
Krótki Wiedeń	169	0
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	215	70
$4^1/_2$% Listy polskie	98	25
Renta włoska	94	-
Akcye kredytowe austryackie	236	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 30 listopada 1899.

Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	11
Żyto na wiosnę	6	74
Owies na wiosnę	5	38
Kukurudza	5	20

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 30 listopada *1899* r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr.			
	płaca		żąda	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	25
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	56	9	62
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	10
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	92	50	93	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „	95	25	96	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieck.	94	—	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	25	94	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1875	—		—	
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	94	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
$4^1/_2$% „ „ „	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	29	—	31	—
„ „ Stanisławowa	58	—	62	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	281	—	283	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Do firmy HENRYK RECHT w Krakowie, ul. Floryańska 2, już nadszedł świeży TRANSPORT ZABAWEK na św. Mikołaja i na Gwiazdkę, a szczególnie ozdób na drzewko. 2515 3 8

Handel **towarów korzennych i delikatesów, z trafiką,** dobrze idący — jest do sprzedania lub zamiany na małą kamieniczkę. Potrzebny kapitał około 2000 złr.
Adres poda Administracya „Nowej Reformy" pod Nr. **2527.** 2527 1 2

Uboga wdowa,

której mąż zmarł przed rokiem, obarczona sześciorgiem drobnych dzieci, nie mogąc ich pracą swych rąk wyżywić, oddałaby chętnie kilkoro z nich na własność litościwym osobom, aby je w ten sposób uchować i od śmierci głodowej uchronić.
Adres: **Brzezińska na Grzegórzkach pod Nr. 6.** 2587 1 3

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,
poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.
2538 1 10

Wydawnictwa Księgarni muzycznej
Antoniego Piwarskiego i Spółki
w Krakowie, ul. św Jana Nr. 3.

Na fortepian. Cena złr.
Bohdanowicz F. „Boutons en fleurs". Valse 1·—
„ „Echa z nad Wisły". Walce 1·—
Marek J. op. 104. „Chryzantemy". Walce 1 20
„ op. 105. „Krakowianka". Polka-mazurka . . . . —·60
Niemojowski J. N. „Na krakowskiej ziemi". Mazury . . . —·80
Powiadowski Wł. „Lalusia". Polka-mazur. —·60
„Łobzowianka". Polka . —·60
„Rachciachciach". Polka
Wydanie szóste . . . —·50
Ripper A. op. 1. „Secession". Valse . . 1·—
„ op. 2. „L'Aurore". Mazurka . —·50
Rosas J. „Ueber den Wellen". Walce . —·60
Wroński A. op. 159. „Rżnij Walenty". Maz. —·80
„ op. 168. „Do Hawełki". Galop —·50
„ op. 170. „Pożegnanie". Walce 1·20

Na fortepian na 4 ręce.
Richling W. „Skarbczyk melodyj narodow." 1·—

Na skrzypce i fortepian.
Skarżyński K. op. 12. „Kołysanka" . . . 1·—
Wroński A. op. 134. „Elegia" . . . . 1·—

Na wiolonczelę i fortepian.
Skarżyński K. op. 12. „Kołysanka" . . . 1·—

Do śpiewu.
Friedmann Ig. Trzy pieśni na 1 głos z towarzyszeniem fortepianu:
Nr. 1. „Dlaczegoż teraz nie mogę gdzieś z Tobą". Słowa Tetmajera . . .
Nr. 2. „Poleciały pieśni moje". Słowa Konopnickiej . . . . } —·75
Nr. 3. „Limba". Słowa Tetmajera . . .
Noskowski Z. op. 60. „W lesie". Cztery poezye Maryi Konopnickiej. Tekst polski i niemiecki 1 50
Noskowski Z. op. 61. Dwie pieśni do poezyi Maryana Gawalewicza:
Nr. 1. „Z pielgrzymich piesnek" . . . —·60
Nr. 2. „Krotka rozpacz" . . . . . . —·60
Noskowski Z. op. 62. Trzy pieśni do poezyi Maryana Gawalewicza:
Nr. 1. „Smutno" . . . . —·60
Nr. 2. „Praktyczna" . . . . —·60
Nr. 3. „Z wiosennych strof" . . . . . —·60
Richling W. Zbiór najużywańszych kolęd, tudzież pieśni adwentowych, postnych i wielkanocnych z towarzyszeniem fortepianu lub organu. — Wydanie trzecie . . . . 1·20
Wroński A. op. 123. „Życzenie" (Mein Wunsch). Walc do śpiewu. Tekst polski i niemiecki . . . . . . 1·—
Wroński A. op. 134. „Dumka" . . . . —·50

Na cytrę.
Braun J. op. 13. „Wspomnienia z podróży". Potpouri z pieśni ruskich, dumek i kołomyjek . . . . . . 1·—
Powiadowski Wł. „Rachciachciach". Polka. Na cytrę ułożył Jan Braun . . . —·40
2516 2 5

Od przeszło 50 lat znana
Wypożyczalnia książek
ELIASZA GUMPLOWICZA
ul. Bracka L. 5
ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 1895 12 12

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, iż **otworzyłem**
Zakład zegarmistrzowski
w Krakowie, ul. Szewska L. 1,
w domu Wgo Fenza.
Polecam prawdziwe zegarki genewskie z fabryk pierwszorzędnych, jak również zegary wiszące i budziki.
Również podejmuje się wszelkich reperacyj i wykonywam je sumiennie i punktualnie. 2454 3 3
Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, zostaję z głębokim szacunkiem
Zygmunt Satalecki,
zegarmistrz przy ul. Szewskiej pod Nr. 1.

KASY
ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE
po cenach fabrycznych od 50 złr.
u **S. Binzera, Kraków, ul. Pańska l. 9.**
2088 18 50

NOWO OTWORZONA
RAFINERYA SPIRYTUSU
J. O. Księcia Dominika Radziwiłła w Balicach,
poczta i telegraf w miejscu, telefon 317,
poleca spirytus czysty, bezwonny i wysoko procentowy — po cenach konkurencyjnych. 2531 1 10
ZARZĄD.

General. agenta w Krakowie

przyjmie pewne pierwsze austryackie Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków. Na przyjęcie liczyć mogą tylko osobistości kaucyę złożyć mogące, które w szerszych kołach mają dobrą sławę. — Obszerne zgłoszenia z poleceniami przyjmuje pod: **„W. B. 6021" Rudolf Mosse w Wiedniu.** 2534 1 2

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:
Woda Bilińska
wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komityi przemysł. Towarzystwa lekarskiego.
Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,**
1896 15 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel** 58 96 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange do Moskau"** w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9.—

Magazyn towarów bławatnych
W. SIENKIEWICZA
w Krakowie, ul. Floryańska L. 17 (vis-à-vis hotelu pod Różą)
poleca na sezon jesienny i zimowy
Materyały wełniane czarne i kolorowe — na damskie suknie,
Barchany kolorowe białe,
Chustki wełniane do okrycia, Chusteczki, Szale sznelowe i włóczkowe, 2153 15 15
Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę stoł., Ręczniki, Chusteczki, Dryle na materace, Kołdry, Koce, Kapy i Serwety gobelinowe, Portyery, Firanki,
Dywany i Chodniki.

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności w Białej
STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRAN. PORĘKĄ
udziela pożyczek i przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%
bez strącenia podatku rentowego
DYREKCJA.
UWAGA. Dla dogodności P. T. wkładających, przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837.902).** 263 12 12



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!
W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW
(w opakowaniu prawnie chronionem)
Wilhelma Maager'a w Wiedniu.
Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**
W Krakowie mają na składzie pp. **W. Redyk**, apt., **Konstanty Wiszniewski**, aptek., **Karol Jahr**, aptek., **Szarski i Syn**, kupiec; **w Rzeszowie:** pp. **A. Karpiński**, aptek., **J. Schalter i S.**, kupiec.
Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier
W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.
Naśladowania będą sądownie ścigane. 2141 6 18

Kalosze rosyjskie
z najsłynniejszej petersburskiej fabryki



(Russian - American India Rubber Compagnie St. Petersburg)
w wielkim wyborze po najniższych cenach
poleca 2183 9 15
Magazyn A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 13.

Nowość godna polecenia!
Kalosze zwane **„Slippers"**, nader lekkie, a równie trwałe, wyższe z przodu, chronią bucik od zamoczenia i z góry.

1860 Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ — Tylko tą marką opatrzone Kalosze są prawdziwe. — RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147
21 46 0



Gwarancya pięcioletnia.

Najlepsze maszyny do szycia i haftu
SINGERA
pierścieniowe, czółenkowe, Vibrating Shutle itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład
oryginalnych Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Floryańska 34.
Cennik za darmo i opłatnie. 2091 13 37

Ces. król. uprzyw.
Fabryki Szkła taflowego i Luster
KUPFER & GLASER
Tarnów-Dworzec. 1870 23 25
P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.
Ceny bardzo niskie.
Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

FABRYKA SZKŁA
poszukuje celem otwarcia
SKŁADU FABRYCZNEGO
reprezentanta fachowego, mogącego złożyć kaucyę.
Zgłoszenia pod **L. P.** przyjmuje **biuro dzienników i ogłoszeń Plohna we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 9, do 1 grudnia b. r.** 2506 3 3

Ekspedycya ogłoszeń
Henryka Schalka
w Wiedniu, I., Wollzeile 11,
założona w roku 1873,
przyjmuje
ogłoszenia wszelkiego rodzaju
do **wszystkich dzienników krajowych** i **zagranicznych**, jakoteż i **inne środki publikacyi**, pod **warunkami nader przystępnemi.**
Katalogi dzienników i zestawienie cen wysyła bezpłatnie.
Ner telefonu 809. — Konto pocztowej kasy oszczędności Ner 804.316. 343 16 0

Słuchacz filozofii
(matura z odzn.) poszukuje zajęcia biurowego lub lekcyj. Zgłoszenia pod adresem: **M. Lipiński w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 19, III. piętro.** 2521 2 3

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 1892 159 0
W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Józefa Ekerowa
w Krakowie, Mały Rynek Nr. 6,
udziela 2017 27 0
lekcyj tańców
salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.
Kurs trwa do maja.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.
Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.

Fabrykę korków katalońskich
do beczek i butelek, oraz **koła korkowe** do mielenia prosa
poleca 1587 5 12
L. J. Malewski
Lwów, ul. Ormiańska L. 12.

PRAWO PROPINACYI
we Woli Justowskiej
zaraz do wydzierżawienia.
Wiadomość u **J. A. Johna Synów browar w Krakowie.** 2525 2 3

CUKIERNIA
Zygmunta Majewskiego
dawniej W. Schmida
w Krakowie, róg ul. Szewskiej i plant,
poleca na Święta:
Cukry na **drzewko, Torty** w kilkudziesięciu gatunkach od złr. 1·50, **Strucle** i **Ciasta** nadziewane. — **Herbatniki** i **Sucharki karlsbadzkie** zawsze świeże. 2492 2 30
Przyjmuje zamówienia.

HERBATY
o znakomitym smaku i aromatycznej woni: herbatę Congo złr. 1·60, Souchong 2 złr., Souchong zbiór majowy 3 złr., Kaysow 4 złr. — za pół klgr. poleca **Handel herbaty i kawy Edmunda Riedla we Lwowie.**
2315 5 15

Salon Mód
Mme KUNZÉ, Kraków,
przyjmuje 2388 8 15
Kapelusze damskie
do **przerabiania** i **przybrania** według **najnowszych modeli paryskich.**

Lokomobila stała
z fabryki Schranzi i Rödigera w Wiedniu, o sile 17-tu koni, bardzo mało używana — oraz **piła do kamieni** z fabryki Offenbachera w Markt Redwitz, w dobrym stanie będąca, **tanio do sprzedania.**
Wiadomość u **J. A. Johna Synów, browar w Krakowie.** 2526 2 3

Słabość męska
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 1581 14 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

2 zdolnych palaczy-majstrów
tudzież
kilku zdolnych palaczy
do pieców Dietzscha, zaraz przyjmie
Goleszowska fabryka portland-cementu w Goleszowie (Golleschau na Śląsku). 2510 2 2